



Ks. Włodzimierz Działuch



OPĘTANIE - ŚWIADECTWO EGZORCYSTY



Ks. Włodzimierz Dzikuch

OPĘTANIE - ŚWIADECTWO EGZORCYSTY

MOJE POS?ANNICTWO – PRACA EGZORCYSTY

Minął już rok od czasu, kiedy w mojej misyjnej pracy zacząłem pełnić niezwykle trudną i ważną posługę egzorcysty.

Ze studiów teologicznych wyniosłem przekonanie, że całą naszą uwagę mamy koncentrować na osobie Jezusa Chrystusa, natomiast niewłaściwe jest zbytnie podkreślanie istnienia i działania złych duchów.

Jednak dopiero od roku, z własnego doświadczenia przekonałem się, że całkowite zapomnienie o istnieniu szatana jest bardzo szkodliwe i wręcz niebezpieczne.

Po przyjeździe na nową placówkę misyjną w Doniecku dowiedziałem się, że kilka osób z mojej parafii wybiera się do księdza greko katolickiego - egzorcysty, z prośbą żeby sprawdził, czy ich choroby nie są spowodowane działaniem złego i aby pomógł się o uzdrowienie.

Kiedy słuchałem historii ich nieszczęść i chorób w swojej nieświadomości bezradnie rozkładałem ręce.

Zaniepokojony opowiadaniem o tym, co się dzieje podczas egzorcyzmów, postanowiłem pójść razem z nimi, aby samemu ocenić czy nie jest to przejaw zbiorowej hysterii.

Jednak to, co tam zobaczyłem i przeżyłem było dla mnie wielkim duchowym wstrząsem.

Po prostu w sposób namacalny doświadczyłem przerażającej obecności złych duchów oraz wszechmocy Jezusa, który przez egzorcystę uwalniał ludzi z szatańskich zniewoleń.

Dopiero wtedy prawda o istnieniu złych duchów dotarła do mnie w sposób niemal namacalny, a słowa Jezusa z Ewangelii: „W imię moje złe duchy będą wyrzucać” stały się rzeczywistością.

Podczas egzorcyzmu a szczególnie podczas wymawiania imienia Jezusa, Maryi, pokropienia wodą święconą, błogosławieństwa krzyżem lub Biblią, złe duchy reagowały z niezwykłą wściekłością zdradzając w ten sposób swoją obecność w człowieku.

Oczy opętanych były nienaturalnie szkliste i pełne maniackalnej nienawiści.

Widziałem, że złe duchy przebywające w opętanych odznaczają się nadludzką siłą, potrafią rozumieć i mówić najrozmaitszymi językami.

Reagują z nienawistną agresją wobec kapłanów i rzeczy poświęconych, takich jak medalik, krzyż lub woda święcona.

Dopiero wtedy to namacalne doświadczenie obecności złego, w całej pełni uświadomiło mi, do jakiego przerażającego zniewolenia prowadzi grzech, że szatan

MOJE POS?ANNICTWO – PRACA EGZORCYSTY

Minął już rok od czasu, kiedy w mojej misyjnej pracy zacząłem pełnić niezwykle trudną i ważną posługę egzorcysty.

Ze studiów teologicznych wyniosłem przekonanie, że całą naszą uwagę mamy koncentrować na osobie Jezusa Chrystusa, natomiast niewłaściwe jest zbytnie podkreślanie istnienia i działania złych duchów.

Jednak dopiero od roku, z własnego doświadczenia przekonałem się, że całkowite zapomnienie o istnieniu szatana jest bardzo szkodliwe i wręcz niebezpieczne.

Po przyjeździe na nową placówkę misyjną w Doniecku dowiedziałem się, że kilka osób z mojej parafii wybiera się do księdza greko katolickiego - egzorcysty, z prośbą żeby sprawdził, czy ich choroby nie są spowodowane działaniem złego i aby pomodlił się o uzdrowienie.

Kiedy słuchałem historii ich nieszczęść i chorób w swojej nieświadomości bezradnie rozkładałem ręce.

Zaniepokojony opowiadaniem o tym, co się dzieje podczas egzorcyzmów, postanowiłem pójść razem z nimi, aby samemu ocenić czy nie jest to przejaw zbiorowej histerii.

Jednak to, co tam zobaczyłem i przeżyłem było dla mnie wielkim duchowym wstrząsem.

Po prostu w sposób namacalny doświadczyłem przerażającej obecności złych duchów oraz wszechmocy Jezusa, który przez egzorcystę uwalniał ludzi z szataoskich zniewoleo.

Dopiero wtedy prawda o istnieniu złych duchów dotarła do mnie w sposób niemal namacalny, a słowa Jezusa z Ewangelii: „W imię moje złe duchy będą wyrzucane” stały się rzeczywistością.

Podczas egzorcyzmu a szczególnie podczas wymawiania imienia Jezusa, Maryi, pokropienia wodą święconą, błogosławieństwa krzyżem lub Biblią, złe duchy reagowały z niezwykłą wściekłością zdradzając w ten sposób swoją obecność w człowieku.

Oczy opętanych były nienaturalnie szkliste i pełne maniakalnej nienawiści.

Widziałem, że złe duchy przebywające w opętanych odznaczają się nadludzką siłą, potrafią rozumieć i mówić najrozmaitszymi językami.

Reagują z nienawistną agresją wobec kapłanów i rzeczy poświęconych, takich jak medalik, krzyż lub woda święcona.

Dopiero wtedy to namacalne doświadczenie obecności złego, w całej pełni uświadomiło mi, do jakiego przerażającego zniewolenia prowadzi grzech, że szatan

istnieje naprawdę i nienawidzi Pana Jezusa i wszystkich ludzi, że prowadzi on przewrotną politykę ukrywania się i wmawiania ludziom, że nie istnieje.

Do tej pory prawda wiary o istnieniu złych duchów była dla mnie teoretyczną możliwością, a słowa Chrystusa z Ewangelii, o walce z mocami ciemności martwą literą.

Było mi bardzo głupio, że jako ksiądz w swojej nieświadomości bagatelizowałem sobie obecność i działanie szatana.

Dopiero bezpośrednia konfrontacja z duchami nieczystymi podczas egzorcyzmów sprawiła, że przebudziłem się z głębokiego duchowego letargu.

Dotarła do mnie z całą wyrazistością prawda, że ulegając pokusie życia takiego, jakby Bóg nie istniał, ludzie wierzą, że pieniądze, seks, władza mogą dać im pełnię szczęścia.

Odrzucając Boga popadają w niewolę szatana, który prowadzi ich najprostszą drogą do zguby wiecznej.

Uświadomiłem sobie wtedy, że jako kapłan i misjonarz muszę pełnić misję Jezusa, który przyszedł, „aby zniszczyć dzieła diabła”, a więc z całą mocą mam rozbudzać w świadomości moich parafian potrzebę coraz pełniejszego jednoczenia się z Chrystusem przez modlitwę i sakramenty oraz konieczność walki z szatanem.

Do takiej walki wzywa Pismo św., a życie chrześcijańskie oznacza mówienie zawsze „tak” Chrystusowi i „nie” szatanowi.

Pracuję w kraju, gdzie od Rewolucji Październikowej panowało komunistyczne imperium zła, które dokonało niewyobrażalnego zniszczenia w sferze duchowej i gospodarczej tamtejszego społeczeństwa.

W okresie komunistycznym w krajach byłego ZSRR wymordowano w bestialski sposób około 200 tysięcy kapłanów prawosławnych i katolickich oraz przeszło 20 milionów ludzi wierzących (są to dane z wydanej niedawno książki „Czarna księga komunizmu” napisanej przez francuskich historyków).

Wszędzie tam, gdzie jest radykalna negacja i nienawiść do Boga i Kościoła, mamy do czynienia z niszczącą działalnością diabła.

Wszędzie tam, gdzie wiara w Jezusa jest zwalczana ze świadomą nienawiścią, mamy do czynienia z bezpośrednim działaniem szatana.

W tym kontekście słowa papieża Pawła VI, które wypowiedział w 1972 roku stały się dla mnie niezwykle aktualne i żywe.

Papież mówił, że: „Jedną z największych potrzeb Kościoła jest obrona przed tym złem, które nazywamy złym duchem. Wiemy, że ten ciemny i niepokojący byt istnieje naprawdę i ze swoją zdradziecką przebiegłością wciąż działa. Jest to nieprzyjaciel ukryty, który zasiewa błędy i niepowodzenia w historii ludzkiej.”

Od tamtego doświadczenia z nową wrażliwością patrzyłem na moich parafian.

istnieje naprawdę i nienawidzi Pana Jezusa i wszystkich ludzi, że prowadzi on przewrotną politykę ukrywania się i wmawiania ludziom, że nie istnieje.

Do tej pory prawda wiary o istnieniu złych duchów była dla mnie teoretyczną możliwością, a słowa Chrystusa z Ewangelii, o walce z mocami ciemności martwą literą.

Było mi bardzo głupio, że jako ksiądz w swojej nieświadomości bagatelizowałem sobie obecność i działanie szatana.

Dopiero bezpośrednia konfrontacja z duchami nieczystymi podczas egzorcyzmów sprawiła, że przebudziłem się z głębokiego duchowego letargu.

Dotarła do mnie z całą wyrazistością prawda, że ulegając pokusie życia takiego, jakby Bóg nie istniał, ludzie wierzą, że pieniądze, seks, władza mogą dać im pełnię szczęścia.

Odrzucając Boga popadają w niewolę szatana, który prowadzi ich najprostszą drogą do zguby wiecznej.

Uświadomiłem sobie wtedy, że jako kapłan i misjonarz muszę pełnić misję Jezusa, który przyszedł, „aby zniszczyć dzieła diabła”, a więc z całą mocą mam rozbudzać w świadomości moich parafian potrzebę coraz pełniejszego jednoczenia się z Chrystusem przez modlitwę i sakramenty oraz konieczność walki z szatanem.

Do takiej walki wzywa Pismo św., a życie chrześcijańskie oznacza mówienie zawsze „tak” Chrystusowi i „nie” szatanowi.

Pracuję w kraju, gdzie od Rewolucji Październikowej panowało komunistyczne imperium zła, które dokonało niewyobrażalnego zniszczenia w sferze duchowej i gospodarczej tamtejszego społeczeństwa.

W okresie komunistycznym w krajach byłego ZSRR wymordowano w bestialski sposób około 200 tysięcy kapłanów prawosławnych i katolickich oraz przeszło 20 milionów ludzi wierzących (są to dane z wydanej niedawno książki „Czarna księga komunizmu” napisanej przez francuskich historyków).

Wszędzie tam, gdzie jest radykalna negacja i nienawiść do Boga i Kościoła, mamy do czynienia z niszczącą działalnością diabła.

Wszędzie tam, gdzie wiara w Jezusa jest zwalczana ze świadomą nienawiścią, mamy do czynienia z bezpośrednim działaniem szatana.

W tym kontekście słowa papieża Pawła VI, które wypowiedział w 1972 roku stały się dla mnie niezwykle aktualne i żywe.

Papież mówił, że: „Jedną z największych potrzeb Kościoła jest obrona przed tym złem, które nazywamy złym duchem. Wiemy, że ten ciemny i niepokojący byt istnieje naprawdę i ze swoją zdradziecką przebiegłością wciąż działa. Jest to nieprzyjaciel ukryty, który zasiewa błędy i niepowodzenia w historii ludzkiej.”

Od tamtego doświadczenia z nową wrażliwością patrzyłem na moich parafian.

Już nie tylko teoretycznie, ale praktycznie zacząłem rozróżniać normalną działalność szatana, (czyli pokusy), od jego działań nadzwyczajnych.

Najcięższą formą nadzwyczajnych diabelskich działań są opętania.

Polegają one na stałej obecności szatana w ludzkim ciele, który czasami powoduje u opętanego blokadę woli, umysłu lub uczuć.

Ten stan najczęściej objawia się, w gwałtownych bluźnierczych reakcjach na świętość, w posługiwaniu się obcymi językami, których dana osoba nigdy się nie uczyła, w nadludzkiej sile i wiedzy paranormalnej.

Szatan może nękać również ludzi przez dolegliwości zewnętrzne, takie jak uderzenia, pobicia, upadki i przesuwania przedmiotów.

Może również gnębić człowieka obsesyjnym myśleniem, lękiem oraz najbardziej absurdalnymi i bluźnierczymi pokusami.

Przekonałem się, że tam gdzie zanika wiara, dolegliwości diabelskie stają się coraz bardziej rozpowszechnione.

Najczęstszymi grzechami, które oddają ludzi pod panowanie złego aż do opętania włącznie, to pornografia, gwałty, perwersje seksualne, zbrodnie aborcji, nienawiść, narkomania, alkoholizm, praktykowanie magii, okultyzmu, wywoływanie duchów, przynależność do masonerii lub uczestniczenie w różnego rodzaju sektach orientalnych i satanistycznych.

W ciągu ostatniego roku zgłosiło się do mnie wiele osób z prośbą o modlitwę o uwolnienie i egzorcyzm.

Zdaję sobie sprawę z tego, że należy zachować wielką ostrożność przy podejmowaniu diagnozy, czy to jest opętanie czy też jakaś psychiczna choroba.

Najlepszym sposobem diagnozowania przy pierwszym spotkaniu jest sam egzorcyzm.

Ponieważ podczas egzorcyzmu, jeżeli w człowieku jest obecny zły duch, to doznaje on straszliwych cierpień i w ten sposób jest zmuszony ujawnić swoją obecność.

Widać wtedy jak wezwanie imienia Jezusa, Maryi, woda święcona, krzyż, kadzidło lub relikwie dosłownie „parzą” złego ducha doprowadzając go do wściekłości.

Egzorcyzm nie działa jednak na sposób magiczny; aby osiągnął zamierzony skutek musi być współpraca ze strony osoby opętanej.

Konieczna jest wcześniejsza generalna spowiedź, gorąca modlitwa i pragnienie całkowitego oddania się Bogu.

Jedną z bardzo istotnych przeszkód w uwolnieniu jest traktowanie egzorcyisty, jako uzdrowiciela, a nie, jako kogoś, kto działa w imieniu i mocą Chrystusa żyjącego w Kościele.

Już nie tylko teoretycznie, ale praktycznie zacząłem rozróżniać normalną działalność szatana, (czyli pokusy), od jego działań nadzwyczajnych.

Najcięższą formą nadzwyczajnych diabelskich działań są opętania.

Polegają one na stałej obecności szatana w ludzkim ciele, który czasami powoduje u opętanego blokadę woli, umysłu lub uczuć.

Ten stan najczęściej objawia się, w gwałtownych bluźnierczych reakcjach na świętość, w posługiwaniu się obcymi językami, których dana osoba nigdy się nie uczyła, w nadludzkiej sile i wiedzy paranormalnej.

Szatan może nękać również ludzi przez dolegliwości zewnętrzne, takie jak uderzenia, pobicia, upadki i przesuwania przedmiotów.

Może również gnębić człowieka obsesyjnym myśleniem, lękiem oraz najbardziej absurdalnymi i bluźnierczymi pokusami.

Przekonałem się, że tam gdzie zanika wiara, dolegliwości diabelskie stają się coraz bardziej rozpowszechnione.

Najczęstszymi grzechami, które oddają ludzi pod panowanie złego aż do opętania włącznie, to pornografia, gwałty, perwersje seksualne, zbrodnia aborcji, nienawiść, narkomania, alkoholizm, praktykowanie magii, okultyzmu, wywoływanie duchów, przynależność do masonerii lub uczestniczenie w różnego rodzaju sektach orientalnych i satanistycznych.

W ciągu ostatniego roku zgłosiło się do mnie wiele osób z prośbą o modlitwę o uwolnienie i egzorcyzmy.

Zdaję sobie sprawę z tego, że należy zachować wielką ostrożność przy podejmowaniu diagnozy, czy to jest opętanie czy też jakaś psychiczna choroba.

Najlepszym sposobem diagnozowania przy pierwszym spotkaniu jest sam egzorcyzm.

Ponieważ podczas egzorcyzmu, jeżeli w człowieku jest obecny zły duch, to doznaje on straszliwych cierpień i w ten sposób jest zmuszony ujawnić swoją obecność.

Widz wtedy jak wezwanie imienia Jezusa, Maryi, woda święcona, krzyż, kadzidło lub relikwie dosłownie „parzą” złego ducha doprowadzając go do wściekłości.

Egzorcyzm nie działa jednak na sposób magiczny; aby osiągnął zamierzony skutek musi być współpraca ze strony osoby opętanej.

Konieczna jest wcześniejsza generalna spowiedź, gorąca modlitwa i pragnienie całkowitego oddania się Bogu.

Jedną z bardzo istotnych przeszkód w uwolnieniu jest traktowanie egzorcysty, jako uzdrowiciela, a nie, jako kogoś, kto działa w imieniu i mocą Chrystusa żyjącego w Kościele.

Z tego powodu staram się, przychodzących do mnie ludzi, uczyć miłości i wielkiego szacunku do Kościoła, ponieważ bez wiary w Kościół, uzdrawiająca moc miłości Chrystusa nie dotrze do naszych serc.

Zdarza się, że w trudniejszych przypadkach egzorcyzmy muszą być powtarzane przez tygodnie a nawet miesiące.

Im cięższy przypadek tym więcej wymaga modlitwy i czasu na znalezienie głównej przeszkody, która uniemożliwia dostęp dla uzdrawiającej łaski Jezusa.

Okazuje się, że długi czas egzorcyzmowania staje się dobrodziejstwem dla rodziny i przyjaciół, gdyż mobilizuje ich do intensywnej modlitwy i pomaga w doświadczeniu nadprzyrodzonej rzeczywistości.

Bóg dopuszcza zło, aby doprowadzić ludzi do większego dobra.

W wielu wypadkach główne korzenie zła tkwią w grzechach wielkiej niesprawiedliwości, okultyzmu lub w braku przebaczenia.

Trzeba koniecznie oddalić wszystkie urazy i przebaczyć z całego serca wszystkim, którzy nam zawinili i dopiero wtedy nastąpi całkowite uwolnienie.

W wielu przypadkach nie potrzeba egzorcyzmów, lecz radykalnego nawrócenia przez szczerą spowiedź, modlitwę i post. **Jest to nieodzowny warunek pełnego uzdrowienia.**

PRZYPADEK SWIETŁANY – DEMON ALKOHOLIZMU

Jedną z osób, którą egzorcyzmowałem była Swietłana. Przyszła do mojej parafii dwa lata temu. Została ochrzczona jeszcze, jako dziecko jednak wychowywała się bez Boga.

Jej dorosłe już córki, po nawróceniu regularnie przystępowały do sakramentów i żarliwie prosiły Boga o łaskę nawrócenia dla mamy.

I rzeczywiście stało się, że pewnego dnia Swietłana przyszła do kościoła i postanowiła rozpocząć życie wiarą, modląc się i słuchając Bożego Słowa.

Od 9 lat głównym jej problemem był alkoholizm. Wielokrotnie podejmowała próby całkowitego zerwania z piciem alkoholu, niestety bezskutecznie, nałóg okazywał się silniejszy od jej dobrej woli.

Wielokrotnie wyrzucano ją z pracy za pijaństwo.

Najgorsze ciągi alkoholowe pojawiały się w okresach Wielkiego Postu, Wielkanocy i Bożego Narodzenia.

Nieudane próby trzeźwienia prowadziły ją do dalszych załamań i myśli samobójczych.

Jesienią ubiegłego roku zdecydowała się pójść do księdza egzorcysty, gdzie po raz pierwszy w życiu przystąpiła do spowiedzi i Komunii św.

Z tego powodu staram się, przychodzących do mnie ludzi, uczyć miłości i wielkiego szacunku do Kościoła, ponieważ bez wiary w Kościół, uzdrawiająca moc miłości Chrystusa nie dotrze do naszych serc.

Zdarza się, że w trudniejszych przypadkach egzorcyzmy muszą być powtarzane przez tygodnie a nawet miesiące.

Im cięższy przypadek tym więcej wymaga modlitwy i czasu na znalezienie głównej przeszkody, która uniemożliwia dostęp dla uzdrawiającej łaski Jezusa.

Okazuje się, że długi czas egzorcyzmowania staje się dobrodziejstwem dla rodziny i przyjaciół, gdyż mobilizuje ich do intensywnej modlitwy i pomaga w doświadczeniu nadprzyrodzonej rzeczywistości.

Bóg dopuszcza zło, aby doprowadzić ludzi do większego dobra.

W wielu wypadkach główne korzenie zła tkwią w grzechach wielkiej niesprawiedliwości, okultyzmu lub w braku przebaczenia.

Trzeba koniecznie oddać wszystkie urazy i przebaczyć z całego serca wszystkim, którzy nam zawinili i dopiero wtedy nastąpi całkowite uwolnienie.

W wielu przypadkach nie potrzeba egzorcyzmów, lecz radykalnego nawrócenia przez szczerą spowiedź, modlitwę i post. Jest to nieodzowny warunek pełnego uzdrowienia.

PRZYPADEK SWIETŁANY – DEMON ALKOHOLIZMU

Jedną z osób, którą egzorcyzmowałem była Swietłana. Przyszła do mojej parafii dwa lata temu. Została ochrzczona jeszcze, jako dziecko jednak wychowywała się bez Boga.

Jej dorosłe już córki, po nawróceniu regularnie przystępowały do sakramentów i żarliwie prosiły Boga o łaskę nawrócenia dla mamy.

I rzeczywiście stało się, że pewnego dnia Swietłana przyszła do kościoła i postanowiła rozpocząć żyć wiarą, modląc się i słuchając Bożego Słowa.

Od 9 lat głównym jej problemem był alkoholizm. Wielokrotnie podejmowała próby całkowitego zerwania z piciem alkoholu, niestety bezskutecznie, nałóg okazywał się silniejszy od jej dobrej woli.

Wielokrotnie wyrzucano ją z pracy za pijaństwo.

Najgorsze ciągi alkoholowe pojawiały się w okresach Wielkiego Postu, Wielkanocy i Bożego Narodzenia.

Nieudane próby trzeźwienia prowadziły ją do dalszych załamao i myśli samobójczych.

Jesienią ubiegłego roku zdecydowała się pójść do księdza egzorcysty, gdzie po raz pierwszy w życiu przystąpiła do spowiedzi i Komunii św.

Podczas egzorcyzmu zły duch został zdekonspirowany. Zareagował z niespotykaną wściekłością. Stało się oczywiste, że Swietłana jest zniewolona przez złego ducha.

Pojawiła się, więc nadzieja na całkowite uzdrowienie.

Niestety tym razem egzorcyzmy nie doprowadziły do całkowitego uwolnienia.

Zły swoją perfidną grą tylko symulował, że opuścił Swietłanę.

Początkowo wydawało się, że już jest wszystko dobrze, jednak po krótkim czasie Swietłana na nowo wpadła w ciąg alkoholowy.

Na początku Wielkiego Postu 1998 roku jej kryzys osiągnął swoje apogeum.

Córki i cała nasza wspólnota parafialna otaczały ją nieustanną modlitwą.

Kiedy córki przyprowadzały ją na niedzielną Mszę św. wystarczył moment nieuwagi, aby szatan wyprowadził ją z kościoła do najbliższej meliny.

W czasie, kiedy całymi tygodniami piła, domownicy nie przestawali się modlić różańcem i koronką do Bożego Miłosierdzia.

Podczas tej modlitwy jej zachowanie było takie samo jak podczas egzorcyzmów.

Zły rzucał ją na podłogę, z wściekłością i dzikim wrzaskiem bluźnił, a palce rąk przypominały łapy drapieżnika.

Kiedy domownicy modlili się w dłoniach mieli krzyże.

Wtedy rozwścieczony szatan coraz głośniejszym krzykiem i jakby prosił, żeby zaprzestać modlitwy, obiecując, że już się wynosi.

Oczywiście było to jego przewrotne kłamstwo.

Co więcej, wzbudził w Swietłanie paniczny strach przed spowiedzią i przede mną.

Podczas jednego z egzorcyzmów w lipcu tego roku doszedłem do przekonania, że jest w Swietłanie jakaś blokada, która uniemożliwia dostęp dla łaski Chrystusa.

Zacząłem pytać, czy na spowiedzi wyznała wszystkie grzechy.

Początkowo odpowiadała, że tak.

Jednak z uporem ponawiałem pytania.

Wtedy wyznała, że w głębi swego serca nie przebaczyła wielkiej krzywdy, jaką doznała od swego zmarłego już męża.

Po sakramencie pokuty kolejny raz zacząłem modlić się egzorcyzmem nad Swietłaną oraz odprawiłem Mszę św. z prośbą o jej uzdrowienie.

Poleciliśmy Panu Jezusowi wszystkich zebranych oraz naszych zmarłych przodków.

Po Mszy św. było wystawienie Najświętszego Sakramentu, z modlitwami uwielbienia, dziękczynienia.

Podczas egzorcyzmu zły duch został zdekonspirowany. Zareagował z niespotykaną wściekłością. Stało się oczywiste, że Swietłana jest zniewolona przez złego ducha.

Pojawiła się, więc nadzieja na całkowite uzdrowienie.

Niestety tym razem egzorcyzmy nie doprowadziły do całkowitego uwolnienia.

Zły swoją perfidną grą tylko symulował, że opuścił Swietlanę.

Początkowo wydawało się, że już jest wszystko dobrze, jednak po krótkim czasie Swietłana na nowo wpadła w ciąg alkoholowy.

Na początku Wielkiego Postu 1998 roku jej kryzys osiągnął swoje apogeum.

Córki i cała nasza wspólnota parafialna otaczały ją nieustanną modlitwą.

Kiedy córki przyprowadzały ją na niedzielną Mszę św. wystarczył moment nieuwagi, aby szatan wyprowadził ją z kościoła do najbliższej meliny.

W czasie, kiedy całymi tygodniami piła, domownicy nie przestawali się modlić różańcem i koronką do Bożego Miłosierdzia.

Podczas tej modlitwy jej zachowanie było takie samo jak podczas egzorcyzmów.

Zły rzucał ją na podłogę, z wściekłością i dzikim wrzaskiem bluźnił, a palce rąk przypominały łapy drapieżnika.

Kiedy domownicy modlili się w dłoniach mieli krzyże.

Wtedy rozwścieczony szatan coraz głośniejsze krzyczał i jakby prosił, żeby zaprzestali modlitwy, obiecując, że już się wynosi.

Oczywiście było to jego przewrotne kłamstwo.

Co więcej, wzbudził w Swietłanie paniczny strach przed spowiedzią i przede mną.

Podczas jednego z egzorcyzmów w lipcu tego roku doszedłem do przekonania, że jest w Swietłanie jakaś blokada, która uniemożliwia dostęp dla łaski Chrystusa.

Zacząłem pytać, czy na spowiedzi wyznała wszystkie grzechy.

Początkowo odpowiadała, że tak.

Jednak z uporem ponawiałem pytania.

Wtedy wyznała, że w głębi swego serca nie przebaczyła wielkiej krzywdy, jaką doznała od swego zmarłego już męża.

Po sakramencie pokuty kolejny raz zacząłem modlić się egzorcyzmem nad Swietlaną oraz odprawiłem Mszę św. z prośbą o jej uzdrowienie.

Poleciliśmy Panu Jezusowi wszystkich zebranych oraz naszych zmarłych przodków.

Po Mszy św. było wystawienie Najświętszego Sakramentu, z modlitwami uwielbienia, dziękczynienia.

Wtedy do Pana Jezusa obecnego w monstrancji podeszła Swietłana.

Wszyscy otoczyliśmy ją serdeczną modlitwą, prosząc Ducha Św. o światło i Jego zwycięstwo. Śpiewaliśmy pieśni wielbiące Jezusa i Matkę Najświętszą.

Nagle, pod działaniem Ducha Św. zrozumiałem jak się nazywa zły duch przebywający w Swietłanie.

Nazywając go po imieniu, nakazałem mu mocą Jezusa, aby ją opuścił.

Dopiero wtedy po gwałtownych konwulsjach, nastąpiła jego ostateczna kapitulacja.

Po chwili ciszy Swietłana podniosła się jak nowo narodzona, z twarzą promieniującą radością spokojnie usiadła i modliła się wielbiąc Pana.

Pod koniec modlitwy dziękczynnej upadła na kolana przed Najświętszym Sakramentem i ze łzami radości dziękowała słowami: „Panie, dziękuję i uwielbiam Cię za to, że uwolniłeś mnie od niewoli szatana i na dodatek uzdrowiłeś moje chore kolano, na które od wielu lat bardzo cierpiałam.”

W ten sposób Zmartwychwstały Jezus objawia swoją miłość w mojej wspólnocie parafialnej, uwalnia od panowania złych duchów i daje prawdziwą wolność i radość życia.

Myślę, że trzeba sobie i innym ciągle przypominać, że najlepszym zabezpieczeniem przed podstępami i atakami szatana jest to wszystko, co przyczynia się do pogłębienia naszej jedności z Jezusem, a więc modlitwa, asceza, praca wykonywana z wiarą i miłością oraz sakramenty pokuty i Eucharystii.

Św. Tomasz podkreśla w szczególności moc Eucharystii stwierdzając: „Jak lwy zionące ogniem wracamy od tego stołu, stając się postrachem dla demona.”

Natomiast, św. Ludwik Maria Grignion de Montfort pisze o niezwyklej mocy Matki Bożej nad demonami: „Bóg dał Maryi tak wielką władzę nad szatanami, że, jak często sami zmuszeni byli wyznać ustami opętanych, obawiają się więcej jednego Jej westchnienia za jakąś duszę, niż modlitw wszystkich świętych, i jednej Jej groźby, niż wszystkich innych mak.”

Trzeba, więc każdego dnia ponawiać akt oddania się Maryi w jej macierzyńską niewolę miłości.

Ks. Włodzimierz Dziduch (Towarzystwo Chrystusowe)

Wtedy do Pana Jezusa obecnego w monstrancji podeszła Swietłana.

Wszyscy otoczyliśmy ją serdeczną modlitwą, prosząc Ducha Św. o światło i Jego zwycięstwo. Śpiewaliśmy pieśni wielbiące Jezusa i Matkę Najświętszą.

Nagle, pod działaniem Ducha Św. zrozumiałem jak się nazywa zły duch przebywający w Swietłanie.

Nazywając go po imieniu, nakazałem mu mocą Jezusa, aby ją opuścił.

Dopiero wtedy po gwałtownych konwulsjach, nastąpiła jego ostateczna kapitulacja.

Po chwili ciszy Swietłana podniosła się jak nowo narodzona, z twarzą promieniującą radością spokojnie usiadła i modliła się wielbiąc Pana.

Pod koniec modlitwy dziękczynnej upadła na kolana przed Najświętszym Sakramentem i ze łzami radości dziękowała słowami: „Panie, dziękuję i uwielbiam Cię za to, że uwolniłeś mnie od niewoli szatana i na dodatek uzdrowiłeś moje chore kolano, na które od wielu lat bardzo cierpiałam.”

W ten sposób Zmartwychwstały Jezus objawia swoją miłość w mojej wspólnocie parafialnej, uwalnia od panowania złych duchów i daje prawdziwą wolność i radość życia.

Myślę, że trzeba sobie i innym ciągle przypominać, że najlepszym zabezpieczeniem przed podstępami i atakami szatana jest to wszystko, co przyczynia się do pogłębienia naszej jedności z Jezusem, a więc modlitwa, asceza, praca wykonywana z wiarą i miłością oraz sakramenty pokuty i Eucharystii.

Św. Tomasz podkreśla w szczególności moc Eucharystii stwierdzając: „Jak lwy zionące ogniem wracamy od tego stołu, stając się postrachem dla demona.”

Natomiast, św. Ludwik Maria Grignion de Montfort pisze o niezwyklej mocy Matki Bożej nad demonami: „Bóg dał Maryi tak wielką władzę nad szatanami, że, jak często sami zmuszeni byli wyznad ustami opętanych, obawiają się więcej jednego Jej westchnienia za jakąś duszę, niż modlitw wszystkich świętych, i jednej Jej groźby, niż wszystkich innych mąk.”

Trzeba, więc każdego dnia ponawiać akt oddania się Maryi w jej macierzyoską niewolę miłości.

Ks. Włodzimierz Dzikuch (Towarzystwo Chrystusowe)